Nr. 89. **Kraków, Sroda 19 Kwietnia 1893.** **Rocznik XII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Sejmik relacyjny w Krakowie.

Wobec poważnego grona wyborców stanęli wczoraj obaj posłowie miasta Krakowa, dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Weigel, aby zdać sprawę zarówno ze swej działalności w Radzie państwa i w Kole polskiem, jak i wyświetlić sytuacyę parlamentarną i polityczną, wśród której danem im było, wraz z delegacyą polską pracować w interesie kraju i swoich wyborców. Wyczerpujących wywodów obu posłów wysłuchano z widocznem zajęciem, pomimo że nie były one zbyt krótkie ani ogólnikowe i że „Sejmik relacyjny“ przeciągnął się poza godzinę 9 wieczór.

Oto przebieg wczorajszego „Sejmiku relacyjnego“ w sali Rady miejskiej krakowskiej:

Po godzinie 6 po południu, gdy salę zapełnili wyborcy, zaprosił dr. Doboszyński na przewodniczącego p. Teodora Baranowskigo, który powoławszy na sekretarzów pp. dra Doboszyńskiego i profesora dra Jana Molina, zagaił zgromadzenie i udzielił głosu posłowi drowi Augustowi Sokołowskiemu, który przemówił mniej więcej w następujący sposób:

Kiedy przed dwoma laty szanowni panowie zaszczyciliście nas mandatami poselskiemi, uczyniliście to dlatego, że życzeniem waszem było wysłać do Rady państwa posłów, którzyby tam reprezentowali zasady szczero-polskie i zasady prawdziwie postępowo-demokratyczne, polegające na równym udziale wszystkich warstw społecznych w życiu publicznem i na równym ich wpływie na rozwój polityki wewnętrznej. Posłowie przez was wybrani, mieli przeto w Wiedniu stać na straży idei narodowej i popierać przytem nietylko interesa kraju i miasta, ale także tych warstw ludności, które skutkiem panujących u nas stosunków społecznych i partyjnych na sprawy publiczne, żadnego prawie, albo tylko bardzo mały wpływ wywierać mogły.

Powolni tym waszym intencyom i wierni sztandarowi, pod którym walczyliśmy i walczyć na przyszłość będziemy, poszliśmy też drogą przez was i przez zasady wasze wskazaną.

Wstąpiwszy do Koła polskiego poczuwaliśmy się do obowiązku zawsze i wszędzie stać na straży godności tego zgromadzenia, które jest jedyną reprezentacyą polską w Europie, przestrzegaliśmy solidarności na zewnątrz, w rozprawach kołowych zachowując sobie zupełną swobodę i niezawisłość zdania a w niewielu wypadkach tylko, gdzie uchwała większości z naszemi zasadami pogodzić się nie dała, usuwaliśmy się od głosowania w Izbie, na co regulamin Koła polskiego zezwala. Jeżeli to nasze postępowanie, wynikające z pobudek czysto-patryotycznych, zyskało nam uznanie nawet u najzawziętszych przeciwników, to druga część programu, jaki nam spełnić wypadło, była o wiele trudniejsza. Przyjęcie, które nam zgotowano w Kole z początku, nie było sympatyczne, a przy wyborach do komisyj izbowych, pomijano nas statecznie, tak, że dopiero po pewnym przeciągu czasu mogłem się dostać do jednej komisyi, to jest: do komisyi prasowej Mimo tych przykrych doświadczeń dalecy byliśmy od tego, aby przyjąć na siebie niewdzięczną rolę jałowej opozycyi.

Stósownie do programu, zakreślonego w mojej mowie kandydackiej, sądziłem, że o wiele właściwiej i dla wyborców moich pożyteczniej będzie dodatnią i wytrwałą pracą przezwyciężyć te trudności, dowodząc praktycznie, jak niesłuszne są podejrzenia, miotane przeciw nam o anarchii i bezwzględnej negacyi. Jakoż grupa posłów postępowych, zaliczając się do lewicy sejmowej, wstąpiła na tę drogę i wzięła czynny, rzec można wybitny udział w parlamentarnej akcyi Koła polskiego.

Z dzienników wiadomo panom, że wszyscy, z wyjątkiem jednego, który później mandat poselski uzyskał, przemawialiśmy w Izbie kilkakrotnie, że czterech z pomiędzy nas, w roli sprawozdawców ważnych komisyj, broniło zwycięzko wniosków komisyjnych w parlamencie, jakoteż, że kolega Szczepanowski, jako generalny referent komisyi budżetowej i monetarnej zajął bardzo wybitne stanowisko zarówno w Kole, jak i w pełnej Izbie.

Postępując w ten sposób rozwialiśmy w znacznej części tę nieufność i niechęć, z jaką nas początkowo spotykano i mieliśmy możność wywierania pewnego wpływu na politykę Koła, w kierunku pożytecznym zarówno dla kraju jak i dla interesów naszych wyborców.

Ażeby tego dokonać w sposób o ile możności skuteczny, podzieliliśmy pracę pomiędzy siebie i zdołaliśmy, co z przyjemnością zaznaczam tu, niejednokrotnie dla naszych słusznych żądań uzyskać poparcie większości Koła.

Cała ta działalność nasza jednak podobnie jak i działalność reprezentacyi polskiej w ogóle, była w wysokim stopniu krępowana położeniem politycznem i naprężonemi stosunkami stronnictw parlamentarnych.

Od czasu ustąpienia ministra Dunajewskiego i nowych wyborów po rozwiązaniu Rady państwa uległa sytuacya polityczna stanowczej zmianie. Zupełne zwycięstwo Młodoczechów przy wyborach rozbiło dawniejszą prawicę i zaostrzyło w wysokim stopniu antagonizm czesko niemiecki. Wobec tego rząd hr. Taaffego ratował się postawieniem programu ekonomicznego, który zaznaczyła dobitnie mowa tronowa, żądająca usunięcia sporów narodowościowych. Skutek tego wezwania nie odpowiedział, jak łatwo można było przewidzieć, oczekiwaniom i nigdy może w parlamencie austryackim nie mówiono tyle o polityce, co w obecnej kadencyi. Podobnie jak rząd, znalazło się i Koło polskie wśród odmiennych zupełnie warunków, ale położenie jego było o tyle pomyślniejszem, że jakkolwiek straciło dotychczasowych sojuszników, to odzyskało równocześnie swobodę działania i nie krępowane żadnemi względami mogło myśleć tylko o sobie. Wprawdzie stanowisko nasze w Wiedniu było skutkiem ustąpienia dra Dunajewskiego z ministerstwa mniej silne, niż dawniej, przyjazny atoli stosunek do rządu i do klubu Hohenwarta, solidarność, z jaką występowaliśmy i występujemy dotychczas, wreszcie dowody szczerej dla państwa życzliwości dawały jeszcze zawsze Kołu polskiemu dominujące nad innemi stronnictwami stanowisko. Zdawałoby się, i tak ja sądziłem z początku, że ta wyjątkowo korzystna dla nas sytuacya powinna była zachęcić kierowników polityki polskiej w Wiedniu do utworzenia większości parlamentarnej, w którejby Polacy naczelne zajmowali miejsce.

Trudności jednak, połączone z takiem działaniem i obawa przed odpowiedzialnością, jaka ciężyć musi na kierujących polityką państwa, przyczyniły się do tego, że Koło polskie uchwaliło politykę t. zw. „wolnej ręki“, którą to uchwałę i inne kluby większe naśladować się starały. Powstała stąd sytuacya w państwach konstytucyjnych nie zwykła: w parlamencie nie było większości, a rząd tworzył ją w razie potrzeby *von Fall zu Fall* z najrozmaitszych i najnieprawdopodobniejszych czasem kombinacyj klubowych. Ten sposób załatwiania spraw politycznych, odpowiadający doskonale systemowi hr. Taaffego był dla rządu wprawdzie dogodnym, ale często stawał się niebezpiecznym, jak to się pokazało jasno w kwestyi walutowej i przy głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym.

Najbardziej jednak niecierpliwiła się lewica, która mniemała, że po ustąpieniu dra Dunajewskiego ster rządu w swoje pochwyci ręce a w nadziejach swoich widziała się zawiedzioną. Stąd pochodziły jej częste przeciw rządowi wycieczki, stąd błędy polityczne, które hr. Taaffe, trzeba mu to przyznać, wybornie umiał wyzyskać, głaskając pozornemi ustępstwami przeciwników a w rzeczy samej używając ich za narzędzie. W ten sposób udało mu się przeprowadzić najważniejsze przedłożenia rządowe: reformę monetarną, traktaty handlowe, subwencyę dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i akcyę pomocniczą dla Wiednia Wśród tego Koło polskie, skreśliwszy jasno swoje stanowisko autonomiczne, popierało rząd już to z przekonania jak w kwestyi walutowej i przy traktatach handlowych, już też w przypuszczeniu że, czyniąc zadość życzeniom rządu i innych stronnictw, może liczyć na wzajemność tych czynników w kwestyach kraj nasz żywo obchodzących. Utylitarna ta polityka była co prawda czasami miękka ale myliłby się ten bardzo, ktoby winę takiego postępowania chciał przypisać dzisiejszym kierownikom Koła Miękkość ta jest naturalną konsekwencyą dawniejszych błędów naszych i wiernem odbiciem stosunków krajowych.

Że Koło nie dążyło do obalenia ministerstwa hr. Taffego to da się pojąć łatwo, bo w polityce akcya tego rodzaju jest wtedy tylko usprawiedliwiona i pożyteczna, jeżeli ci którzy rząd obalają mają w zanadrzu gotowy program i ludzi do spełnienia takiego programu uzdolnionych.

Równie nieuzasadnionym a na nieznajomości stosunków polegającym jest inny zarżut mianowicie ten, że Koło nie prowadzi polityki słowiańskiej, że nie dąży do skupienia pod swoim sztandarem posłów słowiańskich i z nimi razem nie tworzy większości parlamentarnej.

Otóż co do tego muszę zaznaczyć, że jestem zwolennikiem tej słowiańskiej polityki, to też przy każdej sposobności przemawiałem w Kole w obronie Słowian, ale dodać muszę i to, że w praktyce rzecz ta wygląda inaczej.

Najpierw liczba posłów słowiańskich w Radzie państwa wynosi zaledwie 130, pozostaje zatem 50 głosów do większości, powtóre Słowianie ci różnią się pomiędzy sobą wielce pod względem przekonań politycznych, a sympatye rosyjskie Młodoczechów, głoszone przy każdej sposobności przez posła Vaszatego, który używa wielkiego znaczenia tak w klubie młodoczeskim jak i w Czechach całych, wykopały przepaść rozdzielającą na długo klub polski od czeskiego. Możecie od nas wymagać wiele, ale na podanie ręki tym, którzy w ścisłem przymierzu z Rosyą upatrują zbawienie Austryi a w despotycznym caracie widzą Eldorado słowiańskiej przyszłości, żaden chyba poseł polski zgodzić się nie może.

Nadto ma polityka młodoczeska jeszcze jednę właściwość, która na szczególniejszą zasługuje uwagę. Jest to t. zw. prawo państwowe czeskie.

Nie mamy wprawdzie żadnego powodu sprzeciwiać się usiłowaniom czeskim, zdążającym do wywalczenia tej odrębności prawno-politycznej, z zasady bowiem uznajemy i uznawać musimy prawa historyczne każdej narodowości, należy jednak pamiętać o tem, że uznanie państwowego prawa czeskiego zachwiałoby podstawy dzisiejszego dualistycznego ustroju monarchii i że jest początkiem przeobrażenia Austro-Węgier w państwo federalistyczne. A jakkolwiek federacya byłaby dla nas pożądaną, a dla Austro-Węgier odpowiednią formą rządu, to, o ile sądzę, nie dałaby się przeprowadzić bez zawziętej ze strony Węgrów i Niemców opozycyi.

Że taka opozycya mogłaby, jak to uczy historya r. 1848, wywołać wojnę domową i narazić monarchię na największe niebezpieczeństwa, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Federalizm jest zatem „muzyką przyszłości“, sympatyczną dla nas, ale nie łatwą do urzeczywistnienia tak długo, jak długo dualistyczna forma rządu w Austro-węgierskiej monarchii obowiązuje.

Tak ze wszystkich sojuszów parlamentarnych pozostają zawsze tylko dwie kombinacye: przymierze z klubem Hohenwarta, niemożliwe bez współudziału Młodoczechów i połączenie się z lewicą niebezpieczne dlatego, że stronnictwo to za mało zapomniało i za mało się nauczyło.

Wobec takich stosunków wydaje się nam polityka „wolnej ręki“, prawdziwa i prowadzona z energią, w tej chwili i na najbliższą przyszłość dla Koła polskiego najodpowiedniejszą.

Dzisiejsze położenie parlamentarne jest także i z tego powodu niekorzystne, że utrudnia w wysokim stopniu dodatnią działalność Rady państwa. Bezustanna walka pomiędzy Młodoczechami i antisemitami a lewicą przeciąga w nieskończoność rozprawy budżetowe i usuwa na drugi plan wnioski samoistne posłów i przedłożenia rządowe, mające dla szerokich warstw ludności doniosłe znaczenie. Reforma ustawy karnej, reforma procedury cywilnej, wniesiona przez rząd nareszcie wskutek nacisku Koła polskiego, reforma podatkowa i ustawy przemysłowej, wszystko to grzęźnie w komisyach i dla braku czasu nie może wejść do pełnej Izby. Z tego powodu parlament usiłuje się ratować komisyami nieustającemi, które mają obowiązek przygotować materyał dla Izby na sesyę wiosenną.

Po tem wyjaśnieniu możecie p. p. zrozumieć, dlaczego oprócz kolei podolskich, ważnych dla rozwoju wschodniej części kraju, oprócz podwyższenia funduszów na regulacyę rzek galicyjskich i kilku innych ustępstw drobnych, żadnych znaczniejszych zdobyczy przedstawić wam nie możemy.

Przechodząc od ogólnej polityki do mego osobistego działania w Kole polskiem i w parlamencie, zaznaczyć muszę, że w myśl programu mego uważałem siebie przedewszystkiem za reprezentanta klas pracujących, nie spuszczając naturalnie z uwagi ogólnych potrzeb kraju.

Mowca wspomina o staraniach swoich w celu zapewnienia znaczniejszych dostaw dla armii i kolei żelaznych galicyjskich naszym rękodzielnikom, nadmienia, że skutkiem tych zabiegów pomnożono ilość komisyi odbiorczych i usunięto nadużycia, na które rękodzielnicy nasi słusznie się użalali.

Podobnie częściowo przynajmniej pomyślne były usiłowania podjęte w celu złagodzenia zbyt surowych rozporządzeń anticholerycznych w Krakowie.

Dalej podniósł mowca w Kole potrzebę polepszenia bytu urzędników państwowych, popierał więc petycyą konduktorów kolejowych, którą rzeczywiście komisya budżetowa i rząd uwzględnili, domagał się pomnożenia adjutów dla auskultantów sądowych, lepszego uposażenia dla urzędów pocztowych i telegraficznych, wreszcie postawił wniosek w Kole o przyznanie dodatku drożyźnianego dla urzędników i nowego uregulowania pensyj. Mowca podaje przebieg, jaki akcya ta miała w parlamencie i w komisyi budżetowej i wyraża nadzieję, że skutkiem tego, jakoteż skutkiem przeprowadzonej już regulacyi pensyj urzędniczych w Węgrzech, widoki dla naszych urzędników są obecnie o wiele pomyślniejsze.

Następnie przeszedł mowca do kwestyi decentralizacyi kolei państwowych i do spraw szkolnych. „Akcya decentralizacyjna od samego początku niezupełnie szczęśliwie podjęta, skończyła się, jak wiadomo z powodu interwencyi sfer najwyższych odrzuceniem znacznej części naszych żądań i wywołała zarazem tutaj w Krakowie pewne zaniepokojenie umysłów, które odbyło się w uchwałach Rady miejskiej i w owej pamiętnej deputacyi wysłanej przez miasto wasze do Wiednia. W chwili, kiedy to wszystko się działo, byliśmy jeszcze związani tajemnicą, uchwaloną na posiedzeniu Koła i z tego powodu nie mogliśmy odeprzeć zarzutów, jakiemi pokątna agitacya przeciw nam walczyła. Dziś nadszedł nareszcie czas odsłonięcia prawdy i oddania sprawy całej pod wasz światły sąd, szanowni panowie.

Wobec wyraźnych uchwał Sejmu, wobec memoryału Wydziału krajowego, który domagał się decentralizacyi kolei państwowych, nareszcie wobec jednomyślnego postanowienia Koła polskiego w tej sprawie, protest nasz, jako posłów krakowskich, przeciw decentralizacyi zamierzony, byłby rodzajem nowego *liberum veto*, byłby wznowieniem tego bezrządu i tej anarchii, której widownią była Rzeczpospolita w chwilach największego swego upadku. Godność miasta, na którem spoczywają jeszcze promienie świetnej przeszłości, nakazywała nam iść za głosem całego kraju, za wolą Sejmu i za uchwałą Koła polskiego, a ratować dla miasta to, co się uratować w tych warunkach dało.

Że postępowanie nasze w tym wypadku było polityczne i trafne, o tem świadczy nietylko uznanie całego Koła polskiego i wszystkich poważnych dzienników krajowych, ale i ta zapamiętałość, z jaką polakożercze gazety niemieckie mściły się na nas podburzając równocześnie reprezentacyę miasta Krakowa do akcyi przeciw polityce Koła wymierzonej. Jakiemi drogami ta agitacya teutońska dostała się do nas, nie wiem, w każdym razie jednak dała ona powód do wysłania owej deputacyi do Wiednia, o której mandatach głoszono naprzód w telegramach do *N. fr. Presse*, a która całkiem niepotrzebnie naraziła miasto nasze na koszta a przewodniczącego deputacyi na przykrą konieczność prostowania mylnych wiadomości w dziennikach wiedeńskich.

Natychmiast zatem po posiedzeniu, na którem dzisiejszy prezydent kolei państwowych dr. Biliński odczytał memoryał swój w sprawie decentralizacyi kolejowej, miałem sposobność zapytać o los dyrekcyi krakowskiej.

W rozmowie tej, zupełnie poufnej wzięli udział: prezes Koła polskiego JE. Jaworski, kolega dr. Madejski i prof. Biliński i od nich otrzymałem wyjaśnienia tej treści, że na razie nie ma obawy aby dyrekcya ruchu w Krakowie była zniesiona, że jednak na wypadek gdyby to się stało, będzie utworzony w Krakowie inspektorat z znaczną liczbą urzędników. Te same zapewnienia powtórzyli wzmiankowani wyżej członkowie Koła w parę dni później także w obecności szan. kolegi mego dra. Weigla, który w piewszej rozmowie udziału nie brał.

Równie ważną była dla miasta naszego sprawa podkopu w ulicy Lubicz.

Mowca podnosił ją kilkakrotnie na posiedzeniach Koła polskiego i u prezydenta kolei państwowych, skutkiem czego rząd wstawił w budżet na r. 1893 sto tysięcy złr. na wykopanie podkopu. Dziś przyspieszenie tej budowy zależy w znacznej części od energii władz miejskich.

W sprawach szkolnych zabierał mowca trzy razy głos w pełnej Izbie i imieniem Koła polskiego domagał się co do uniwersytetów ustanowienia katedr dla pedagogii we Lwowie i w Krakowie, jakoteż zniesienia czesnego i uregulowania płac profesorów uniwersyteckich, jak tego domagały się petycye rozmaitych uniwersytetów, a pomiędzy niemi także i petycya profesorów uniwersytetu jagiellońskiego.

Co do szkół średnich popierał mowca usilnie przyspieszenie budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie, która to sprawa obecnie w ministerstwie oświaty jest już stanowczo załatwiona, a zalega gdzieindziej; domagał się w myśl petycyi Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o polepszenie płac profesorów szkół średnich, uwalnienia dyrektorów od czynności administracyjnych, zniżenia opłaty szkolnej, zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki, wybudowania nowego gmachu dla wyż. szkoły przemysłowaj w Krakowie i podwyższenia subwencyi dla szkoły handlowej krakowskiej. We wszystkich tych usiłowaniach nie miał mowca poparcia władz szkolnych galicyjskich.

„Z przykrością podnieść tu muszę, że jakkolwiek przemawiałem w Izbie imieniem i z upoważnienia Koła polskiego, od władz szkolnych krajowych nie doznałem żadnego poparcia. Rada szkolna krajowa w ostatniem sprawozdaniu oświadczyła, że „nie chce rozstrzelać sił swoich na usiłowania około zmiany przepisanego systemu szkół gimnazyalnych i realnych“ pod względem obowiązkowych ćwiczeń gimnastycznych zaś w szkołach średnich „wstrzymała się na razie od wszelkiej inicyatywy“, bo nie uznała za stosowne upomnieć się tak, jak ja to uczyniłem u ministra, aby przynajmniej w szkołach realnych galicyjskich wprowadzono obowiązkową naukę gimnastyki, jak to się zresztą dzieje w całem państwie austryackiem.

„Podobnie i żądanie moje, a raczej żądanie Koła polskiego o zniżenie opłaty szkolnej, pozostało w kraju „głosem wołającego na puszczy“.

Z spraw ogólniejszego znaczenia przypomnieć muszę, że już w czerwcu r. 1891 przy dyskusyi nad sporem o Morskie Oko się toczącym, zażądałem, aby Koło rząd w tej mierze zainterpelowało. Wniosek mój został przyjęty i wkrótce potem wniosłem interpelacyę taką, opatrzoną podpisami całego klubu polskiego i ruskiego.

Odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na tę interpelacyę nie była wprawdzie zadawalniająca, miała jednakże ten skutek przynajmniej, że poruszyła sfery urzędowe i wywołała pewne zainteresowanie się tą sprawą tam, gdzie go pierwej nie było.

Upór Węgrów, podniecany niezawisłością władz węgierskich od rządu wiedeńskiego, powolność zresztą i pewnego rodzaju obojętność, z jaką u nas tę sprawę traktowano urzędownie, jest, o ile sądzę, główną przyczyną przewlekania się sporu tego latami całemi. Koło polskie, przyznać to muszę, zajęło wobec tej kwestyi, obchodzącej tak żywo całe polskie społeczeństwo, od razu stanowisko życzliwe i nie szczędziło starań i zabiegów w celu pomyślnego jej załatwienia. Gdy jednak zadaniem reprezentacyi naszej w Wiedniu nie może być poszukiwanie aktów i dowodów, przemawiających za prawami Galicyi do Morskiego Oka, trudno wymagać, aby Koło bez energicznego współdziałania powołanych do tego czynników rządowych, jedynie swoim wpływem w Wiedniu mogło wywalczyć to, co pod względem prawno-politycznym jest zakwestyonowane Obowiązek obrony granic naszych spada tu w pierwszym rzędzie na polityczne władze krajowe, w drugim na reprezentanta Galicyi w Wiedniu i dlatego słusznie Koło uczyniło, gdy na jednem z ostatnich posiedzeń swoich, przy dyskusyi nad petycyą gości zakopańskich, wskazało rządowi drogi i źródła, z których czerpać należy dowody praw naszych do Morskiego Oka, pozostawiając sobie jedynie akcyę. I wątpić nie można ani na chwilę, że szan. prezes Koła polskiego, korzystając z posiedzeń delegacyj wspólnych w Wiedniu, dołoży wszelkich starań, aby sprawę tę słusznie i pomyślnie dla kraju załatwić.

Wybrany do komisyi prasowej zajmowałem tam razem z kolegami Weiglem i Rutowskim stanowisko, przychylne reformie obecnie obowiązującej ustawy prasowej i śmiało rzec można, że my, członkowie Koła polskiego, głosami naszemi i przemówieniami w komisyi dopomogliśmy głównie do uchwalenia noweli prasowej, znoszącej stempel dziennikarski, ograniczającej praktykowane dotąd postępowanie objektywne i ułatwiającej rozprzedaż dzienników w drodze kolporteryi. Nowela ta nie mogła wprawdzie dla braku czasu przyjść pod obrady Izby poselskiej i będzie wniesiona dopiero na sesyi jesiennej, wątpić jednakże nie można, że uzyska większość głosów.

Podobnie i przy obradach w Kole nad wnioskiem Pernerstorfera o zmianie § 2 ustawy o zgromadzeniach, przemawiałem w duchu wnioskowi temu przychylnym, wskutek czego stało się, że Koło większością głosów poleciło posłom w komisyi administracyjnej zasiadającym, aby wniosek ten popierali a nie naszą już winą było, że w Izbie sam wnioskodawca przeciw pierwotnemu swojemu wnioskowi przemawiał i że większość Izby przyjęła wniosek Winterhollera już ze względów taktycznych mniej właściwy.

Taką była działalność moja dotychczasowa w Radzie państwa i w Kole polskiem. Przedstawiłem ją panom szczerze i otwarcie nie ukrywając niepowodzeń jakich doznawaliśmy ani trudności z jakiemi walczyć musieliśmy. Z tego co powiedziałem, poznanie szan. panowie najlepiej, o ile spełniłem wasze intencye i jak dalece wywiązałem się z moich względem was zobowiązań. Jakiekolwiek będzie wasze zdanie na to jednak o ile sądzę, zgodzić się będziecie mogli, że od zasad moich nie odstąpiłem, i że żadnej sposobności nieopuściłem, aby bronić tych, którzy obrony potrzebują. Względów innych nie szukałem, ani korzyści materyalnych nie szukałem, stoję przed wami dziś takim, jakim byłem wtedy, kiedyście mnie pierwszy raz zaufaniem waszem zaszczycili, a stoję z sumieniem czystem i spokojnem, jakie daje świadomość uczciwie spełnionego w życiu publicznem obowiązku. (*Głośne oklaski*).

Z kolei zabrał głos sprawozdawca poseł Ferdynand Weigel. I on zaznaczył na wstępie, że przyjęcie, jakiego doznał z początku ze strony Koła polskiego, było pełne niechęci i uprzedzeń. Podejrzywano go, że jako prezes lewicy sejmowej, pragnie razem z posłami z miast i w Kole odrębną stworzyć grupę. Niebawem jednak mowca rozprószył te bezzasadne podejrzenia. Nawiązując do słów poprzedniego mowcy poseł Weigel zaznaczą, że polityka wolnej ręki przedstawia się w obecnych stosunkach parlamentarnych jako jedyny sposób wydatnej pracy reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Wśród Młodoczechów są wprawdzie posłowie, których dla ich zdolności i wytrwałości należy poważać i cenić, jak Herold, Massaryk, Kaizl i Pacak, nie można jednak zgodzić się na kierunek, którego codziennym niemal orędownikiem jest Vaszaty, wśród Młodoczechów jedno z najpoważniejszych miejsc zajmujący. Pozostawało więc łączenie się w danych razach bądź z lewicą, jeżeli to widokom naszym dogadzało, bądź z stronnictwem Hohenwarta, w którem zasiadają poważni przedstawiciele posiadłości ziemskiej, wyższego duchowieństwa i włościan Niższej Austryi, Tyrolu i Styryi. Stanowisko więc wolnej ręki i nadal pozostaje w danych okolicznościach najlepszem. Mowa tronowa z 11 kwietnia 1891 roku wytknęła Radzie państwa kierunek pracy gospodarczej. Polacy od lat stu przez rząd systematycznie zaniedbywani, podjęli wezwanie to z dobrą wolą, nie szczędząc starań, by urzeczywistnić najważniejsze ekononomiczne postulaty kraju. O osobistym udziale swoim w tej pracy poseł Weigel tak mówił:

„W komisyach, których byłem członkiem, starałem się pracować usilnie i mógłbym spory zeszyt z rezultatów moich niemałych trudów złożyć. Nie należąc do wielkiego ołtarza, a mówię to bez cierpkości, odwykły, by się radą moją posługiwano, nie miałem pretensyi należenia do komisyi parlamentarnej i nie powoływałem się nigdy na prawo sukcesyi po ś. p. Ottonie Hausnerze, bo nie narzucam nigdy i nigdzie doświadczenia i pomocy mojej, skoro jej nie wzywają. Ale muszę oddać sprawiedliwość Kołu polskiemu, że o ile w parlamentarnej komisyi zabierają miejsce sami *intimi i amicissimi*, tak z drugiej strony wszędzie, gdzie potrzeba było pracownika, Koło polskie nie oszczędzało mnie i dało mi sposobność pracowania szczerze dla kraju. (*Żywe oklaski*). To też jeżeli w sejmie należę do czterech czy pięciu, w Radzie państwa zaś do 7 a pierwej do 9 komisyj i wydziałów, zdaje mi się, że starałem się z obowiązków na mnie przez wyborców włożonych wywiązać się tak skutecznie, że chyba w tym kierunku skargi przeciw mnie się nie podniosą. Po ustąpieniu posła Bilińskiego wyznaczyło mnie Koło polskie na członka i prezesa komisyi przemysłowej pod względem pracy i obciążenia pierwszej komisyi. Byłem jej prezesem w latach 1879, 1880 i 1881. Objąłem stanowisko zaszczytne, ale trudne wobec nieustających interpelacyj niecierpliwych posłów i wobec ciągłych pochłaniających czas sporów politycznych. Dawniej odbywały się zwykle posiedzenia Izby we wtorki i piątki, w innych dniach pracowały komisye. Obecnie żadne stronnictwo nie ma większości, a rząd jest bez sternika; podczas kiedy w prawdziwym parlamencie Izba rząd prowadzi,

u nas jest anomalia, zupełne rozpierzchnięcie, rząd idzie swoją drogą, wyzyskuje dla swoich celów panującą w Izbie rozterkę, a z taką mitręgą czasu niepodobna się jąć prac poważnych trudnych i żmudnych, prac, których ludność z upragnieniem wyczekuje. Takiemi były prace w komisyi przemysłowej. Tysiąc dwieście ogółem petycyj wnieśli rękodzielnicy wszystkich krajów o zmianę § 6 ustawy przemysłowej, o wprowadzenie ulepszeń i ulg. Rząd sam przedłożył wnioski zdążające do reformy społecznej, między innemi także projekt utworzenia t. zw. wydziałów robotniczych. Ankieta Izby, w której sprawozdawca przewodniczył, miała również oświadczyć się w sprawie organizacyi spółek fabrycznych robotników i sądów polubownych, względnie ugodowych. Wśród wielkiego znużenia, po posiedzeniach Izby, odbywały się obrady ankiety, a dzięki wytrwałości członków możliwem było przesłuchanie na 18 pytań kwestyonaryusza rządowego 40 właścicieli fabryk przedsiębiorczych i 25 bardzo inteligentnych robotników. Jedni i drudzy dawali odpowiedzi nadzwyczaj bystre i trafne. Stenograficzny protokół tych obrad jest bardzo cennym materyałem do wprowadzenia reformy społecznej pod tym względem w życie. Wyłoniły się po tem żądania reformy całego ustawodawstwa przemysłowego. Rząd stworzył w tym celu stałą, nieustającą komisyę przemysłową, a jeśli — co nie ulega wątpliwości, — na tem polu wielkie osiągnąć się dadzą zdobycze, udział polskich posłów w pracy tej będzie nie mały.

Nieustającą komisyę wybrano także dla spraw podatkowych. Wniesiony przez ministra skarbu w lutym ub. r. projekt reformy podatków bezpośrednich przyjęto z zaufaniem, wobec zapewnienia że rząd nie pragnie dla skarbu państwa większych dochodów, a tylko po lepszym rozkładzie podatków znacznych przyrostów dochodach się spodziewa. Z inicyatywy posła sprawozdawcy Izba handlowa krakowska zajęła się bardzo gorliwie tym projektem rządowym i zniósłszy się z Izbami lwowską i brodzką doprowadziła do wiecu Izb w Wiedniu i sprawiła, że zgubna dla rękodzieł naszych taryfa rządowa w komisyi podatkowej już upadła. *(Oklaski)*. W rozgłośnej tej sprawie ucisku podatkowego mówił dalej sprawozdawca — jak już w r. 1891, tak i obecnie, uderzyłem w dzwon alarmowy i wystąpiłem z całą stanowczością. Oszczędzałem nazwisk a dotknąłem rzeczy, rzeczy zgubnej. w czem poparli mnie innych krajów posłowie W obronie swej wprawdzie minister skarbu oświadczył, że doniesiono mu, iż kraj nasz jest w stanie kwitnącym, że wszystko się u nas dźwiga, prawda jest jednak, żeśmy biedni byli i biedni jesteśmy, a tych trochę komunikacyj których przybywa, albo przybędzie jeszcze, nie wytworzy pomyślniejszego stanu naszego przemysłu i rękodzieła. Charakterystycznem jest nadto, że obrona ministra przygotowana nadeszła do Wiednia o pięć dni wcześniej, aniżeli ja wystąpiłem, dlatego też ani jednego faktu przezemnie przytoczonego minister mi nie odparł. Mogłem się mylić w tym lubowym szczególe, rdzeń rzeczy wszakże będzie ten sam a z masy faktów wybierając tylko najjaskrawsze i uderzające, osiągnąłem tyle przynajmniej. że kiedy poraz drugi chciałem głos zabrać, minister wypraszał się. twierdząc, że jego urzędowe relacye opiewają inaczej. Jak zaś dotkniętem czuło się całe Koło polskie, w tem dowód, że prezes Koła Jaworski w przemówieniu swem przyznał mi racyę i stwierdził, że nie przesadziłem w niczem *(Oklaski)*.

Nie dotykałbym tych rzeczy, ale pragnę być zrozumiałym. Nie dla próżności jakiejś odkryłem w Wiedniu tę zasłonę, byłbym to uczynił w Sejmie, gdybyśmy mieli Sejmy rzeczywiście, gdybyśmy istotnie autonomicznie kierować mogli krajem. Do tego potrzeba sesyj dwu lub trzymiesięcznych, nie zaś jakichś kilkutygodniowych okrawków. *(Żywe oklaski.)* Dlatego też i w Sejmie kilkakrotnie jako wnioskodawca i sprawozdawca domagałem się dłuższego czasu dla obrad ustawodawczo krajowych. I nie przestaniemy iść w tym kierunku wytrwale, jak nie przestaniemy domagać się pomnożenia liczby posłów z miast. *(Oklaski.)* W zaprzeszłym roku byliśmy już bliscy urzeczywistnienia tej myśli. Przy głosowaniu jednak dwóch panów z prawicy nie przemogło nad sobą i wyszli z sali, pomimo że stronnictwo ich uchwaliło za wnioskiem głosować. Póki więc w tym kierunku nie da się zaznaczyć postęp i zgoda, nigdy nie uwierzę, że ci, którzy zaręczają, że kochają kraj, miłują go rzeczywiście. Kto kraj kocha naprawdę, umie nawet przekonania swoje poświęcić, jeśli widzi, że żądania strony przeciwnej są uzasadnione i sprawiedliwe *(żywe oklaski)*, a takiem było i będzie nasze żądanie o pomnożenie posłów z miast, zwłaszcza że idziemy zawsze zgodnie z sprawiedliwemi innych stronnictw życzeniami *(Oklaski.)* Mąż stanu musi się powodować wyższym poglądem.

Wspomniał dalej mowca o krakowskiej szkole handlowej, która przy pomocy rządu rozwija się pomyślnie, co do rewersów demolacyjnych zaś rząd przygotował już dla delegacyj projekt, zaprowadzający pod tym względem pewne ulgi. W sprawie urzędników państwowych poniósł rząd porażkę, a niwecząc nasze rzetelne usiłowania, sam się na sobie pomścił. Chciał mianowicie przyznać 500.000 złr. dla 17 krajów koronnych, pomoc ta nie pomogła nikomu, a nawet ambitniejszy woźny z pogardą odtrącał tych kilka reńskich, które mu jako jałmużnę chciano dawać. *(Oklaski.)*

Również starał się mowca o przyznanie adjutów auskultantom i praktykantom sądowym, gdyż ludzi po tylu latach nauki i pracy nikt, a w pierwszym rzędzie rząd nie ma prawa w ten sposób wyzyskiwać.

Z kolei przedstawił sprawozdawca treściwie i jędrnie sprawę Zakopanego. Sprawa ta boleśnie cały kraj i posłów polskich dotknęła Nie wchodząc w kwestyę sporów prowizoryalnych, wniósł mowca, żeby Koło wybrało zdolnych prawników i techników dla tej sprawy. Nie o to idzie, kto jest właścicielem, bo nabywszy lasy i obszar Morskiego Oka, jest nim faktycznie i prawnie ów magnat węgiersko-niemiecki idzie jednak o to, aby on bezprawnie obszaru tego nie wcielał do terytoryum węgierskiego.

A pod tym względem dowodem niezbitym jest stara mapa profesora Haketa jeszcze z roku 1794, która wykazuje, że terytoryum to jest galicyjskie i do ziemi polskiej należy. To jest zdaniem mowcy jedynie uzasadnione i zdrowe stanowisko. *(Oklaski)*.

W końcu oświadcza poseł Weigel gotowość odpowiadania na wszelkie zapytania i interpelacye i zaznacza, że wierny zasadom swym niezachwianym, wierny miłości Ojczyzny mandat swój dalej piastować będzie. *(Żywe i długotrwałe oklaski)*.

Do interpelacyi zgłosił się pierwszy p. Daszyński, redaktor robotniczego pisma *Naprzód* Ze spraw robotniczych, które dotychczas nie znajdują żadnego obrońcy w Radzie państwa, pragnąłby mowca poruszyć tylko najważniejsze, najbardziej dotykające robotników. Wspomniał więc najpierw o wniosku Młodoczechów zdążającym do zaprowadzenia w Austryi reformy wyborczej w duchu powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Zwraca się mowca przedewszystkiem do posła Sokołowskiego, który sam w przemówieniu swem zaznaczył, że jest obrońcą klas pracujących, podczas kiedy warstwy faktycznie pracujące, warstwy robotnicze nie miały nawet sposobności go wybierać. Sprawa powszechnego głosowania — zdaniem mowcy — wchodzi na porządek dzienny wszędzie w Europie, gdzie lud tego prawa nie z posiada, a polskich posłów dotąd tylko pp. Lewakowski i Hofmokl za tem się oświadczyli. Zapytuje więc mowca, czy posłowie sprawozdawcy w rozprawach parlamentarnych ewentualnie w tym kierunku zdecydowani są pracować. Do posła Weigla specyalnie, jako do przewodniczącego komisyi przemysłowej, zwraca się p. Daszyński z zapytaniem, czy prawdą jest, że obaj posłowie zaproponowali jako ekspertów przemysłowych i robotniczych tych ludzi, którychby Wydział krajowy miał do tego przeznaczać. Gdyby tak było w rzeczywistości, to świat robotniczy, świadomy swych praw, a względnie świadomy tego, czego mu nie dostaje w prawach, musiałby bardzo gorąco przeciw temu zaprotestować. Wydziału krajowego — zdaniem interpelanta — nie można uważać za przedstawiciela wszystkich warstw w kraju, robotnicy domagają się więc prawa wybierania tych ekspertów na wolnych fachowych zgromadzeniach robotniczych. Potrzecie zanosi mowca do obu posłów, jako postępowo-demokratycznych, prośbę na przyszłość, skarży się mianowicie na postępowanie władz policyjnych w Krakowie. Nigdzie w całem państwie nie pieczętują pism robotniczych, jeżeli się autorowi nie wytacza subjektywki. To tylko w Krakowie ma miejsce. Tym sposobem każde pismo zabić można. Dalej w ostatnich dniach uwięziono nam — mówił p. Daszyński — kilku towarzyszy. U ludzi tych szukano odezwy ks. Piotra Ściegiennego, jako niezmiernie szkodliwej i niebezpiecznej dla rządu. Za jeden egzemplarz znaleziony uwięziono człowieka. Przed kilku dniami znowu wydalono obcopoddanego w Krakowie za to, że jak mówią ujmował się za Unitami. To systematyczne postępowanie władz policyjnych w Krakowie dzieje się pod okiem rządu i kraju. Prosi więc mowca posłów, by się zechcieli ująć za skrzywdzonymi, o czem oni sami publicznie nawet pisać nie mogą, bo się ich pieczętuje. *(Żywe oklaski w sali i na galeryi)*.

Dr. Klein w imieniu właścicieli realności porusza sprawę niezwykłego obciążenia podatkami. Podatki nie są już do zniesienia, i równają się po prostu konfiskacie majątków.

P. Rożen uprasza posłów o przyczynienie się do przeprowadzenia reformy w austryackiem ustawodawstwie w ogóle, w szczególności zaś w procedurze cywilnej

Dr. Malkiewicz zapytuje o sprawę Śląska, która od czasu do czasu wybija się na jaw, a potem znowu przez długi czas pokrywaną bywa milczeniem.

Zapytuje więc, czy Koło polskie w Wiedniu nie potrafiłoby przeprowadzić budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie na koszt państwa. *(Oklaski)*.

Kandydat adwokacki dr. Deitelbaum w końcu zapytuje o stanowisko posłów w sprawie zamierzonego wprowadzenia *numerus clausus* adwokatów.

W odpowiedzi na powyższe interpelacye poseł Sokołowski wyraził najpierw zdziwienie. że redaktor pisma robotniczego staje na stanowisku kastowem, utrzymując, że tylko pracownicy w fabrykach i warsztatach są robotnikami. Mowca protestuje przeciw takiemu pojmowaniu pracy w imieniu własnem i w imieniu znacznej większości zgromadzonych, ktorzy także są tylko robotnikami. *(Żywe oklaski)*. Robotnikiem jest każdy, kto własnych rąk pracą na chleb zarabia, w tym duchu mowca nie przestanie uważać się i podawać za wybranego przez klasy pracujące. Co się tyczy reformy wyborczej, sprawozdawca, jako poseł postępowy, jest za wielkiem rozszerzeniem prawa wyborczego. Zwraca jednak uwagę, że prawo wyborcze, wykonywane w sposób, jak sobie życzy interpelant, w naszym kraju mogłoby więcej szkody przynieść postępowi, aniżeli pożytku. Wobec przeważającej liczby analfabetów w kraju, powszechne głosowanie tajne wyszłoby na korzyść nie całej ludności, ale tylko kilku zręcznych agitatorów. Domaga się więc poseł Sokołowski, aby prawo wyborcze przywiązane było do pewnych warunków, do pewnego census niepodatkowego, ale umysłowego, ażeby miał prawo wybierać ten tylko, kto umie czytać i pisać. Innego rozszerzenia nie uważa mowca za postęp, ale za cofanie się wstecz. *(Oklaski)*.

W sprawie Śląska oświadcza poseł Sokołowski, że ksiądz Świeży doznawał od samego początku wszelkiego poparcia ze strony posłów polskich. Rząd sprawę polską na Śląsku uważa jak u nas ruską za sprawę wewnętrzną, krajową, która powinna być załatwioną w zakresie ustawodawstwa krajowego, a więc w Sejmie. Nie zadowalniając się tem, podniósł sprawozdawca razem z p. Lewickim sprawę śląską i bukowińską i obaj otrzymali od ministra oświaty zapewnienie, że nauka języka polskiego jako obowiązkowa udzielaną będzie w tamecznych szkołach średnich. *(Oklaski)*.

Poseł Weigel na interpelacyę Daszyńskiego oświadcza, że w sprawie powszechnego głosowania Koło polskie nie zajęło jeszcze żadnego stanowiska

Również w kwestyi robotniczej, prócz wniosku Plenera o urządzenie Izb robotniczych innych szczególnych wniosków nie ma. Robotnicy sami nie wiele sobie zapowiadają z Izb roboczych, a chcą tylko powszechnego głosowania. Mowa zapewnia o najlepszym usposobieniu całej Izby dla reformy socyalnej. Co do samowoli organów policyjnych, jeżeli ktoś dostarczy materyałów do interpelacyi, Koło polskie niewątpliwie nad sprawą tego rodzaju się zastanowi.

W sprawie ucisku podatkowego przygotowuje poseł obszerny memoryał dla ministerstwa skarbu Co do procedury cywilnej, minister wniósł już projekt ogólnej pod tym względem reformy i projekt ten wejdzie pod obrady niedługo. W końcu oświadcza poseł Weigel, że osobiście jest przeciwnikiem wprowadzania adwokackiego *numerus clausus* i w tym też duchu będzie występował i działał.

Na wniosek p. Nowackiego zgromadzenie uchwaliło obu posłom wyrazić podziękowanie za dotychczasową w Radzie państwa działalność,

Na tem przewodniczący o godzinie 9 zamknął obrady.

Polska pielgrzymka w Rzymie.

Rzym, 14 kwietnia.

Jubileusz papieski i łączące się z nim uroczystości, — wizyta królowej angielskiej, obchód jubileuszowy srebrnego wesela włoskiej pary królewskiej i zapowiedziany na dzień 20 kwietnia przyjazd cesarstwa niemieckich, zamieniły „wieczne miasto“ w dniach ostatnich w międzynarodowe mrowisko, w którem snują się przedstawiciele najróżnorodniejszych narodowości. Stolica Włoch zjednoczonych dawno już nie była widownią takiego pietyzmu dla głowy kościoła katolickiego, blask aureoli tronu papieskiego dawno nie padał stąd w takiej sile, jak obecnie. Ze wszystkich stron świata i ze wszystkich jego części płyną codziennie fale pielgrzymów, a portale de bronzo przy placu *Santo Pietro* wiodąca do Watykanu codziennie od wczesnego rana natłoczoną jest pielgrzymami, dopraszającymi się posłuchania. Jubileusz papieski i jubileusz królewski walczą z sobą o lepsze na świadectwo dwóch prądów, jakie obecnie ścierają się we Włoszech, to jest narodowego patryotyzmu i przywiązania do kościoła.

Aczkolwiek w olbrzymiej masie pielgrzymek każda poszczególna musi tracić na znaczeniu, to jednak przybycie polskich pielgrzymów w liczbie około 600 (z których 398 w pielgrzymce krakowskiej, a reszta dawniej lub później przybyłych), musiała zwrócić uwagę na siebie nie tylko ze stanowiska religijnego, lecz także politycznego. Widocznie zapanowało nawet w tym względzie w sferach watykańskich pewnego rodzaju wahanie i niezdecydowanie, gdyż przez czas dłuższy czynione były usiłowania, aby wycieczkę polską włączyć do ogólnej pielgrzymki austryackiej, która przybyła tutaj wczoraj z kardynałem Gruschą i której wyznaczono posłuchanie również na dzień dzisiejszy. Staraniom i zabiegom JE kardynałów Dunajewskiego i Ledóchowskiego zawdzięczać należy, że ostatecznie sfery watykańskie zdecydowały się oddzielnie przyjąć polską pielgrzymkę a tem samem zdobyć się na wyraźniejsze zadokumentowanie swego wobec polskiego Kościoła i narodu stanowiska. Niezdecydowanie to rozstrzygnął podobno Leon XIII, wbrew podszeptom skłonnych do ustępstw stronników Izwolskiego.

Posłuchanie polskiej pielgrzymki, jak wam telegraficznie doniosłem, odbyło się dzisiaj rano o godzinie 10 w salach audyencyonalnych Watykanu. W gronie uczestników zjawili się w polskich strojach narodowych hr. Andrzej Potocki, Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, Marceli ks. Czartoryski, Zaleski, hr. Łubieński, posłowie Augustynowicz i Abrahamowicz, prof. Jordan, dr. Ściborowski, kanonicy Pelczar i Bukowski, Słotwiński i w. i. Wieśniacy z różnych stron kraju byli w ubiorach podróżnych lub odświętnych sukmanach, kobiety z średnich warstw w sukniach czarnych i welonach upiętych na głowie, mężczyzni we frakach. Pomiędzy obecnymi było także liczne grono Ślązaków.

Do sali audyencyonalnej papieskiej gdzie się odbyło szczegółowe posłuchanie, dopuszczono ze względu na stan zdrowia papieża i jego zmęczenie, zaledwo trzecią część ogólnej liczby pielgrzymów. Pozostali oczekiwali na papieża w wielkiej sali konsystoryalnej.

Kardynał Dunajewski odczytał Leonowi XIII adres Polakow w języku łacińskim wystylizowany, na co imieniem papieża odczytał odpowiedź po francusku jeden z kardynałów-sekretarzy. Następnie przedstawiał kardynał Dunajewski każdego z pielgrzymów z osobna papieżowi a Leon XIII błogosławił przedstawionych, rozmawiając z niektórymi po kilkanaście sekund w języku francuskim lub włoskim. Po ukończeniu tego aktu roztworzyły się drzwi sali kwirynalskiej i poprzedzony orszakiem gwardyi przybocznej i drabantami w oryginalnych kostyumach średniowiecznych, ukazał się papież niesiony w lektyce reszcie polskich pielgrzymów. Tu powtórzyła się ta sama ceremonia. Pielgrzymi ustawieni w olbrzymie półkole kolejno zbliżali się do papieża, przyjmując jego błogosławieństwo i całując jego ręce. Papież i tu przemówił do każdego niemal słów kilka i wypytywał niektórych o szczegóły, przyczem kardynał Dunajewski i jego otoczenie wyręczali nieznających języka włoskiego w odpowiedziach.

Każdy z pielgrzymów polskich otrzymał w darze pamiątkowy medal jubileuszowy papieski roznoszony przez szambelanów.

O godzinie 11 posłuchanie się skończyło. Część polskich pielgrzymów, między tymi włościanie i ubożsi wyjeżdżają z Rzymu jutro, większość zatrzymuje się jeszcze dni kilka w wiecznem mieście dla dokładniejszego poznania oraz zwiedzenia Neapolu.

O godzinie 12 odbyło się przyjęcie pielgrzymki niemieckiej prowadzonej przez kardynała Gruschę.

W. Pr.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 kwietnia.

Zamiast oczekiwanej zgody i łącznej pracy wszystkich stronnictw narodowo-czeskich, do czego dążono uchwałą powziętą na zjeździe w listopadzie roku przeszłego, — rozterka wzmaga się coraz bardziej, głównie między stronnictwem młodoczeskiem a konserwatywnem szlachty feudalnej. Staroczesi, którzy pragnęli być łącznikiem obu powyżej wspomnianych stronnictw, postawieni między młotem a kowadłem rozpryśli się na dwa odłamy. Pokazało się to wyraźnie przy głosowaniu nad drugą częścią przedłożeń rządowych o rozgraniczeniu okręgów sądowych i o utworzeniu sądu obwodowego w Slanem. Część Staroczechów głosowała wraz ze szlachtą konserwatywną i niemieckimi liberałami za odesłaniem jj do komisyi administracyjnej dla gmin i powiatów, część zaś wstrzymała się od głosowania, chociaż kilka dni przed tem pierwszą część tych przedłożeń jednomyślnie tej komisyi przekazała. W tych kilku dniach zmieniła przeto swoje zdanie o znaczeniu politycznem przedłożeń rządowych i przyszła do przekonania, że te przedłożenia dążą do celu wytyczonego punktacyami ugodowemi wiedeńskiemi, chociaż drogą uboczną przez komisyę dla gmin i powiatów zamiast przez komisyę specyalną ugodową. Że się w zapatrywaniach swoich w pierwszej chwili pomylono, do tego część ta przyznaje się wyraźnie, jak to otwarcie głosi *Politik*. Według tego dziennika stronnictwo konserwatywne postępowaniem swojem usuwa się coraz bardziej od narodu, skutkiem czego Staroczesi muszą liczyć się z warunkami sytuacyi, t. j. zerwać do reszty związek ze szlachtą czeską i wejść w bliższą styczność z Młodoczechami, jeżeli nie chcą utracić resztki znaczenia swego u narodu.

Z Paryża.

W niedzielę odbywały się w Paryżu wybory do Rady miejskiej, które nie dały powodu do żadnych zajść ani burzliwych demonstracyj. Liczebny stosunek stronnictw pozostał bez zmiany. Prawie we wszystkich okręgach wybrano dotychczasowych radców miejskich. W wielu odezwach wyborczych przypominano wyborcom niedawne zajścia w parlamencie z powodu skandalu panamskiego. Nie skutkowało to jednakże na wyborców stolicy. Wynik wyborów zdaje się dowodzić, że usposobienie wyborców jest spokojne i służyć może za dobry prognostyk dla republikanów wobec zbliżającej się chwili wyborów powszechnych do parlamentu.

Na prowincyi również idea republikańska, jak się zdaje, nie doznała żadnego uszczerbku. W departamentach bowiem odbyło się kilka wyborów uzupełniających, w tej liczbie także wybór na miejsce skazanego Baïhauta i wszędzie ogromną większością głosów wybrano republikanów: radykałów i oportunistów.

Sprawa Turpina nie przestaje zajmować prasy paryskiej. Niemałe wrażenie zrobiła wiadomość podana w pewnym dzienniku, jakoby Freycinet odezwał się do pewnego reportera: „Turpin oświadcza, iż kilkakrotnie oskarżał p. Tripone o zdradę. To prawda. Turpin dwa razy wniósł skargę. Nie uwzględniono jednakże tych skarg, ponieważ generał Ladvocat, widocznie wywiedziony w pole, własną odpowiedzialnością osłonił Triponé'go i mimo woli mnie także, jako ministra, naraził na zarzuty“. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to generał Ladvocat musi się przeciwko temu bronić. W każdym razie daje to nowy materyał dziennikom do zaczepek, wymierzonych przeciwko byłemu ministrowi wojny.

Z Serbii.

Z Belgradu nadchodzą bezustannie wiadomości o radości, jaką nietylko w stolicy, lecz i w całym kraju wywołała zmiana stosunków, dokonana przez zamach stanu. Młody król na każdym kroku wyróżnia stronnictwo radykalne i postępowe. Natomiast metropolita w przemówieniu swem podczas solennego nabożeństwa, odprawionego z powodu objęcia rządów przez Aleksandra, wzywał króla, aby stał ponad stronnictwami i nie rzucał się w objęcia jednego stronnictwa. Z nowych szczegółów, jakie donoszą o wykonaniu zamachu, zasługuje na uwagę, że król jeszcze po południu 13 b. m. wtajemniczył w swoje plany obu swoich adjutantów Ciricza i Ruszicza. Ciricz jeszcze o 5 po południu upewnił się, że komendant 2-go pułku konnicy Lubomir Christicz nie odmówi udziału w wykonaniu zamachu i obznajomił go z planami królewskiemi. Wieczór w czasie obiadu wtajemniczono wszystkich naczelników szwadronu, a żołnierzom rozdano ostre naboje. Kiedy Ciricz oświadczył regentom i ministrom, że są więźniami, generał Belimarkowicz zawołał: „Czy wiesz pan, co czynisz? Ja każę pana rozstrzelać“. Ciricz odpowiedział: „To mogłeś pan zrobić dawniej, ale w tej nocy ja działam na rozkaz króla i dlatego wzywam pana, abyś wykonał moje wezwanie, gdyż inaczej ja pana zastrzelę“. Wśród tych słów Ciricz wyciągnął rewolwer i żołnierzom stojącym w kurytarzu dał komendę „cel“. Wobec takiej presyi ulegli regenci i ministrowie.

Z Azyi środkowej.

Póki Europa zajmuje się wewnętrznemi sprawami, irlandzkim *bilem*, belgijskim ruchem, serbskim zamachem, Panamą i t. p., rząd carski wytrwale postępuje najprzód i zagarnia najważniejsze, jakieśmy już wykazali w r. p, stanowisko w środkowej Azyi. Turkestańskie wojska już wstąpiły do Wachańskiego kraju, u samych źródeł Ama-Daryi i taki krok jest tem ważniejszy, że ten zakątek znajduje się już za linią demarkacyjną między Rosyą i Afganistanem i że stąd łatwo opanować wszystkie wąwozy Hindu-Kuszu, panujące nad doliną Indusu. Dlaczego angielski liberalny gabinet nie protestuje przeciw takiemu jawnemu zgwałceniu traktatów, tego nie rozumiemy, bo taka opieszałość pociągnie za sobą w przyszłosci największe kłopoty dla całego Wielkobrytańskiego państwa. Teraz oddziały rosyjskie składają się chyba z kilku sotni kozaków i kilka kompanij piechoty z ladajaką bateryą; ale za kilka miesięcy już będzie zupełnie inaczej.

Tem dziwniejsza obojętność p. Gladstone'a, że on jest główną przyczyną, iż Moskale posunęli się, trzydzieści lat temu, do samych granic Indyi; wówczas, jak i teraz, nie trzeba było ani jednego angielskiego żołnierza dla powstrzymania carskich zapędów a dość było moralnej i materyalnej zachęty dla nieszczęśliwych ludów Azyi środkowej, by Moskale zostali wyrzuceni za pustynie Aralskie i za Jaik. Oby się Anglia nie przekonała, jak Francya, że kto słabym nie pomaga, ten od zaborców zginie!

Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył dnia 14 b. m. posiedzenie, na którem między innemi następujące sprawy załatwiono:

Przyjęto do wiadomości powstanie i ukonstytuowanie się Kół miejscowych w Sieniawie (przewodniczący Feliks Majewski, sekretarz ks. Marcin Kozak, skarbnik Wiemut) i w Łańcucie (przewodniczący Antoni Hanusz, sekretarz Bolesław Dzięciołowski, skarbnik Bolesław Żardecki).

Odczytano sprawozdanie Koła pań w Stanisławowie, z którego się okazuje, że Koło liczy obecnie 233 członków, rozwija się pomyślnie, a w własnym zakresie działalności swej załatwiło między innemi następujące sprawy: założono czytelnie ludowe w Tarnawicy Polnej i w Delejowie, zakupiono książki dla szkół w Jezupolu, Maryampolu i Pacykowie, sprawiono odzież dla biednej dziatwy szkolnej w Jezupolu, zaopatrzono w doborowe książki bibliotekę nauczycielską w Stanisławowie, nadto wybrał wydział jednego z biedniejszych uczniów seminaryum stanisławowskiego i udziela mu stale miesięcznego wsparcia w kwocie 5 złr. Z funduszów swoich Koło pań w Stanisławowie przesłało zarządowi głównemu 120 złr. na fundusz żelazny i 65 złr. na fundusz bieżący. W skład wydziału, wybranego na walnem zgromadzeniu, weszli pp.: Jadwiga Jaroszowa jako przewodnicząca, Sabina Chowańcowa skarbniczka, Zajączkowski sekretarz

Z kolei przyjęto nowych członków we Lwowie, Niedźwiadach i Suczawie.

Lwowskiemu Kołu pań powierzono urządzenie automatycznych skrzynek na zapałki na dochód Towarzystwa.

Odczytano prośbę katolickiego Stowarzyszenia czeladników w Biały o zasilenie książkami i uchwalono wysłać do Biały dwóch delegatów Zarządu celem osobistego poinformowania się o stosunkach tamtejszej polskiej ludności, głównie pod względem szkolnictwa ludowego.

Prośbę szkoły ludowej w Liszkach o zaopatrzenie ubogiej dziatwy w przybory szkolne odstąpiono kołu męskiemu w Krakowie do przychylnego załatwienia.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa budowy szkół ludowych w rozmaitych okolicach kraju, ze względu wszakże, iż uchwalono nawiązać przedewszystkiem wstępne rokowania z czynnikami bezpośrednio interesowanemi, szczegóły obrad nie nadają się jeszcze do publicznego ogłoszenia.

Sprawozdanie kasowe za marzec wykazuje w funduszu bieżącym 682 złr. 49 ct., w zakładowym zaś 10.600 złr. efektami (t. j. 10.125 złr. ulokowane w listach zastawnych Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie i akcya ziemskiego Banku w Poznaniu) i 5923 złr. 77 ct. w gotówce.

Uchwalono w końcu Walne Zgromadzedzenie Towarzystwa zwołać na dzień 28 maja do Krakowa.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Konkurs na posadę II wiceprezydenta miasta Krakowa ściąga coraz liczniejszych kompetentów, zgłaszających się o tę bardzo ważną i trudną posadę. Z obcych wnieśli podania pp. mecenas dr. Junosza Sulerzycki z Grybowa i dr. Franciszek Hajrig, sekretarz magistratu z Tarnowa, — oprócz tego mają nadejść podania licznych starostów emerytowanych i w czynnej służbie.

Wielki festyn ogrodowy. Według zapowiedzi odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej o godz. 4 po południu pierwsze posiedzenie pełnego komitetu, urządzającego festyn ogrodowy w parku krakowskim na rzecz ubogich m. Krakowa, dnia 7 maja b. r. Po zagajeniu przez prof. drową Pareńską i przemówieniu p. Br. Slaskiego, zaznaczającem, że festyn ma za godło „bez karoty i naddatków“, nastąpiło zapisywanie się pań do czynnego udziału w urządzeniu i uświetnieniu festynu. Przeszło czterdzieści zebrano na razie podpisów. Lista jest otwartą i nadal. — Drugie posiedzenie pełnego komitetu naznaczone zostało na piątek 21 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej.

Z krakowskiego Towarzystwa prawniczego. W środę 26 b. m. o godz. 6 po południu odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa VII walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności w r. 1892. Sprawozdanie z rachunków rocznych. Uchwalenie budżetu na r. 1893. Wybór przewodniczącego i członków wydziału na rok 1893. Wybór dwóch delegatów do sprawdzenia rachunków. Wnioski członków. Sprawozdanie o ustawach nowych.

Jasiński, prezes. *Kasparek*, sekretarz.

Koncert. W poniedziałek 24 b. m w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert znakomitej pianistki panny Maryi Wąsowskiej, ze współudziałem śpiewaczki pani Heleny Weychert. Panna Wąsowska należy do gwiazd pierwszorzędnych. Oto co piszą po jej ostatnim koncercie w Poznaniu:

„Teatr polski w dniu wczorajszym zapełniony był od dołu do góry tak, że prawie miejsca próżnego nie było. Dowód to, że prawdziwy talent zawsze poklask i uznanie znajdzie. Panna Marya Wąsowska występem swym przed dwoma tygodniami na sali Lamberta tak pochlebną wyrobiła sobie dla gry swej opinię, że wczoraj każdy śpieszył do teatru, by usłyszeć młodą artystkę. Istotnie potwierdzić tylko możemy to, co inne pisma donosiły: że jest to talent pierwszorzędny i że p. Wąsowska mimo młodego wieku już dziś wybitne stanowisko w szeregu gwiazd artystycznych zajmuje. Technika w grze jej mistrzowska, nie ma trudności, którejby nie pokonała, siła nadzwyczajna, mimo tego uderzenie miękkie i aksamitne, a frazowanie pełne smaku.“

P. Helena Weychert, ulubiona śpiewaczka warszawska, jest pierwszorzędną wykonawczynią pieśni. Należąc do zamożnego, eleganckiego świata Warszawy, nie oddaje się ona śpiewowi zawodowo, wykształciła go jednak z zamiłowaniem do wyżyn artyzmu, podróż zaś artystyczną z p. Wąsowską przedsięwzięła po raz pierwszy. Posiada głos mezzosopranowy o pięknem sympatycznem brzmieniu, a w wykonaniu bardzo wiele wdzięku i inteligencyi.

Bilety na koncert sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Śluby. W kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie odbędzie się dnia 22 b. m. ślub panny Maryi

Michalskiej, córki posła sejmowego Michała Michalskiego i Michaliny z Krykiewiczów, z p. Wiktorem Legeżyńskim, doktorem medycyny.

Wiadomości osobiste. Stan zdrowia znakomitego komedyopisarza Józefa Blizińskiego znacznie się pogorszył.

Dr. Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, wczoraj wieczorem wyjechał do Lwowa.

Zmarli. Szymon Romańczuk, emerytowany nauczyciel ludowy, ojciec prof. i posła ruskiego Jul. Romańczuka, umarł 13 b. m. w Zawadowie koło Stryja w 87 roku życia.

W Poznaniu zmarł Karol Piotrowski w 90 roku życia. W r. 1848 brał czynny udział w organizacyi powstania. W r. 1863 gościnny i serdeczny dom ś. p. Karola odznaczał się jako prawdziwe przytulisko i ognisko patryotów Bydgoszczy i okolicy. Za zasługi w organizacyi wojskowej otrzymał Karol od rządu narodowego rangę kapitana. Za przestępstwa polityczne w roku 1863 przesiedział czas dłuższy, rozłączony od rodziny, w więzieniu śledczem w Bydgoszczy i miał być już wysłany wraz z drugimi i tylko przez wpływy familii, a usilne wstawienie się małżonki swej został w końcu uwolniony.

Karolina z Kuneckich Englischowa, matka byłego dyrektora policyi, przeżywszy lat 90, zmarła wczoraj w Krakowie.

Wystawa krajowa we Lwowie. Zarząd dóbr hr. Jana Tarnowskiego w Dzikowie oświadczył dyrekcyi wystawy gotowość wzniesienia oddzielnego pawilonu, w którym pomieści swoje produkta rolnicze, leśne myśliwskie, wyroby cegielniane, browarniane, okazy rud, produkcyi żelaznej itd.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie zawiadomiło dyrekcyę, że w tych dniach przybędzie do Lwowa znany architekt p. Tomasz Pryliński, który upoważniony zostanie do obrania odpowiedniego gruntu pod pawilon Towarzystwa.

Sekcya keramiczna zastanawiała się ostatecznie nad programem. W obradach uczestniczyli pp.: Stanisław Homolacs (przewodniczący), Edmund Krzen (referent), hr. Zygmunt Romaszkan, prezes Izby inżynierskiej Adolf Kuhn, prof. Bronisław Pawlewski, prof. Leonard Marconi, Tadeusz Okrenicki i Jakób Lewicki. Uchwalono między innemi wystawienie na placu wystawowym małej, wzorowo urządzonej huty szkła, któraby w oczach widzów wyrabiała rzeczy pamiątkowe.

P. Michał Martyniec, kierownik oddziału leśnotechnicznego w Przemyślu, zawiadomił dyrekcyę wystawy, iż ministerstwo rolnictwa zgodziło się na projekt jego, tyczący się zabudowania jednego z parowów na placu wystawy, jako górskiego potoku, celem spopularyzowania systemu regulacyi rzek w górach, która znacznym nakładem ma być w kraju naszym obecnie podjęta. Będzie to przedmiot wielce pouczający, upiększający i niemałego znaczenia dla uregulowania w przyszłości wód ściekowych parku Stryjskiego.

Na sprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza złożyli: po 1 złr. p. Ernest Adam, NN Z Gorlic, po 5 złr. radca m. dr. Boroński L., radca m. A. Mendelsburg, Wydział Rady powiatu Dobromil, 6 złr. Wydział Rady powiatu Gorlic. Razem 23 złr., z poprzedniemi wykazami złożono ogółem 614 złr. 65 ct. *Ksawery Konopka.*

Docentury prywatne. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, powołującą dra Leona Mańkowskiego, jako docenta prywatnego dla sanskrytu na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskiego, tudzież uchwałę grona profesorów politechniki we Lwowie, powołującą inżyniera Franciszka Skowrona, jako docenta historyi architektury w tejże politechnice.

Listy przewozowe. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłosiła obwieszczenie krajowej Dyrekcyi skarbu w sprawie dalszego używania, do końca czerwca 1893 r, dawnych kolejowych listów przewozowych, które z dniem 1 kwietnia b. r. miały wyjść z obiegu.

Przyozdobienie Lwowa pomnikami. Na wniosek prof. Leonarda Marconiego postanowił wydział Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa przyozdabiać główne punkty miasta pomnikowemi biustami ludzi zasłużonych w życiu publicznem, albo też w literaturze i sztuce ojczystej.

Ponieważ zaś społeczeństwa naszego nie stać na pomniki kosztowne, wymagające krociowych nakładów, postanowiło Towarzystwo na razie ograniczyć się do postawienia pomników skromnych, których koszt nie dochodziłby nawet do 1.000 złr. Będą to mianowicie popiersia jednakowego typu, co najwyżej sięgające 1½ wielkości naturalnej, z trwałego piaskowca rzeźbione, a ustawione na postumentach ze zwykłego kamienia wapiennego, w ozdobnem otoczeniu krzewów i kwiatów. Wysokość pomnika od ziemi do szczytu nie ma przenosić 2 5 m.

Pierwsza serya, z ośmiu popiersi złożona, umieszczoną będzie na Wałach hetmańskich, stanowiących dzisiaj po pokryciu Pełtwi piękny i rozległy plac.

Na południowym końcu Wałów staną pomnikowe biust: 1) ks. Samuela Głowińskiego, infułata lwowskiego, zmarłego 1776 r., założyciela wyższego zakładu naukowego, 2) Stanisława hr. Skarbka, 3) ks. Leona Sapiehy, 4) Jana Dobrzańskiego, twórcy dziennikarstwa lwowskiego. Druga serya popiersi zostanie umieszczoną w północnej części Wałów, a mianowicie: 5) Jana Kamińskiego, 6) Artura Grottgera, 7) Wincentego Pola i 8) Stanisława Moniuszki. Już w tym roku dwa popiersia zostaną umieszczone, mianowicie Głowińskiego i Skarbka.

Krzeszowice, 16 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*) W cichych zazwyczaj Krzeszowicach panował w ostatnich dniach niezwykły ruch. Dwaj artyści dramatyczni teatru łódzkiego, pp. Lelewicz, Krakowianin, i Celiński, przybyli tu z Chrzanowa i w lokalu kasyna dali przedstawienie kilku humorystycznych monologów, oraz wyjątków najulubieńszych operetek. Najzupełniej wykończona i pełna humoru gra młodych artystów rozentuzyazmowała publiczność tak, że na usilne jej żądanie dali drugie przedstawienie w sobotę z nowym programem. Wszystkie prawie sola i duety zmuszeni byli powtarzać tak, że przedstawienie skończyło się dopiero o godzinie pół do 1 po północy, a to chyba najlepiej dowodzi, jakiego doznali przyjęcia. — Odjeżdżających artystów do Oświęcima, Biały i Żywca żegnało tutejsze kasyno życzeniem, aby im wszędzie tak jak tu byli radzi i aby znowu kiedyś do Krzeszowic zawitali.

Informacye o Szczawnicy wydane zostały staraniem nowego administratora tego zakładu leczniczego p. Feliksa Wiśniewskiego, w formie i treści zasługującej na wyraz najszerszego uznania wszystkich tych, którym rozwój krajowych zakładów nie jest obojętnym. W prześlicznej pod względem artystycznego pomysłu kolorowanej okładce, zawierającej wspaniałe widoki i budynki Szczawnicy, herb Akademii umiejętności, jako właścicielki, góralkę podającą wodę, wreszcie gustowne akcesorya z tatrzańskich kwiatów, na kilkunastu kartach mieści się treść informacyjna, nic nie pozostawiająca do życzenia. — Treść ta obejmuje: mapkę dróg żelaznych krajowych, wiodących do Szczawnicy, bibliografię literatury, wszechstronne wiadomości balneologiczne o Szczawnicy, skład chemiczny jej wód, tabelę porównania składników tych wód z zagranicznemi lecznicami, — statystykę zakładu i jego stosunków klimatycznych, informacye o zakładzie inhalacyjnym i żętycznym, wskazówki dla leczących się, urządzenia dotyczące wygody gości, taksy, miejsca wycieczek, spis lekarzy, komunikacye, wreszcie dokładny plan sytuacyjny. Żaden z krajowych zakładów naszych i nigdy dotąd nie wystąpił tak wcześnie z informacyami dla ogółu w tak ponętnej przygotowanemi formie i rozdawanemi, jak być powinno, bezpłatnie. P. Wiśniewski naśladuje tylko pierwszorzędne zakłady lecznicze zagraniczne, naśladownictwo to przecież jest u nas pożądanem i godnem uznania, wszyscy bowiem pragniemy, aby kapitały krajowe nie wychodziły od nas bezpowrotnie, lecz przeciwnie, aby do kraju ściągać można było obcych, którzy niezawodnie w naszej Szczawnicy doznaliby polepszenia zdrowia. Taka sama informacyjna książeczka powinnaby być wydaną i w obcych językach, nie wątpimy też, iż p. Wiśniewski sam już o tem musiał pomyśleć.

Jarosław, 17 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 16 b m. odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa „Sokół“. Z przedstawionego przez wydział sprawozdania okazuje się, że Towarzystwo nasze w ciągu ostatniego roku rzeczywiście się bardzo rozwinęło, gdyż przystąpiło 50 nowych członków, wobec czego „Sokół“ nasz obecnie liczy 120 członków.

Wobec tego rozwoju postanowiło walne zgromadzenie zmienić niektóre paragrafy dotychczasowego statutu, a w szczególności powiększyć ilość wydziałowych z 7 na 10. Do wydziału wybrani zostali następujący druhowie: Dr. Grabowski jako prezes, Rohm jako wiceprezes, jako wydziałowi: Dobrowolski, Gunther, Herman, Huber, Kasiewicz, dr. Laudau, dr. Meisels, Mynarkiewicz, dr. Trzaskowski, Zieliński. Zastępcami zaś: Dudkiewicz, Dymnicki, Kotłowski i Weiss.

Następnie uchwaliło walne zgromadzenie aby wyrazić pisemnie podziękowanie druhowi Guntherowi sekretarzowi „Sokoła“, za gorliwe zajęcie się Towarzystwem — W końcu postanowiono przystąpić do związku polskich Towarzystw gimnastycznych sokolich.

Z Warszawy. P. Zdzisław Suchodolski, artysta malarz, złożył na ręce komitetu Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie sumę 3.000 rubli, tytułem darowizny, z warunkiem, że procent od tego kapitału obracany będzie na zasiłek dla podupadłego artysty malarza. Przyznaniem odsetków rozporządza komitet Towarzystwa.

Dla jadących do Chicago. Korespondent *Koeln. Ztg.* z Chicago przestrzega wszystkich, mających zamiar udać się na wystawę powszechną za ocean atlantycki, że tylko wtedy obejść się mogą bez znajomości języka angielskiego, jeżeli mają w Chicago kogoś ze znajomych lub przyjaciół, którzyby im na każdym kroku towarzyszył.

„Kto jednak — pisze korespondent z Chicago — skazany będzie w Chicago na swoje własne siły, ten, mojem zdaniem, bezwarunkowo władać musi językiem angielskim. Nie pojmuję, jakby ktoś mógł przedrzeć się tutaj przez ogłuszające tłumy ludzi, nie znając języka angielskiego. W rozmowach z konduktorami w tramwajach i kolejach żelaznych, w hotelach i restauracyach, wobec ciągłej potrzeby informowania się u przechodniów i policyantów, znajomość języka angielskiego jest nieodzownie koniecznością, gdyż Amerykanin zazwyczaj nie ma pojęcia o żadnym innym języku, choć wykształceńsi ich się uczą.“

Nadto przestrzega korespondent tego dziennika, aby w Chicago dobrze mieć się na baczności przed rzezimieszkami, którzy już obecnie nadciągają tam ze wszystkich stron, w nadziei obfitego połowu. Dlatego najlepiej gotówkę zostawić w Nowym Jorku, w jakimś większym i renomowanym banku i wziąć na tę sumę czek do jednego z banków lub kantorów w Chicago i tam codziennie podnosić taką kwotę w gotówce, jakiej się mniej więcej na jednę dobę potrzebować może. W najgorszym razie nie ukradną wszystkiego... Nie jest bowiem także zbyt bezpieczną rzeczą dawać gotówkę do przechowania zarządom hotelowym.

Królewski operator, książę dr. Karol bawarski, w dniu 7 bm. w zakładzie swoim okulistycznym w Monachium dokonał 2000-nej operacyi katarakty, przy której pomagały mu żona i księżniczka Zofia. Tysiącznej operacyi katarakty dokonał książę Karol Teodor dnia 3 lipca 1889 roku.

Zniknięcie wulkanu. Niedawno temu telegramy doniosły, że jeden z wulkanów w rzeczypospolitej Kolumbijskiej zniknął, przyczem 12 ludzi życie straciło. Obecnie nadeszły następujące o wypadku tym szczegóły: Wulkan Lotara od kilku tygodni, wśród gwałtownego podziemnego grzmotu, wyrzucał ogniste potoki lawy, a ludność okoliczna drżała ze strachu wobec gwałtowności wybuchu. Nagle, gdy krater ciskał dym i płomienie do znacznej wysokości, ziemia drżeć poczęła i naraz, jeden ze szczytów górskich, Cruz Loma, zapadł się ze straszliwym hukiem. Mieszkańcy wsi sąsiednich, którzy zdołali jeszcze zdążyć na czas, ratowali się ucieczką, gdyż ów szczyt góry zapadając się zatamował bieg trzech rzek, tak, że do trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanicznego przyłącza się jeszcze groza powodzi. Wiadomo dotąd, że zginęło dwanaście osób i mnóstwo bydła, ale obawiają się cięższych jeszcze katastrof, gdyż rzeki niesłychanie szybko wzbierają i niszczą wszystko. W Cuca, najżyźniejszym okręgu Kolumbii, panuje dziś wielki głód i mnóstwo ludzi umiera na tyfus głodowy.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądu powiatowego: auskultantów Michała Rzącę dla Nowego Targu i Wincentego Jabłońskiego dla Krosna.

Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Wacława Zaleskiego komisarzem powiatowym.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 20 kwietnia: Po raz czwarty „Fredzio“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera, odznaczona na konkursie im Wołodkowicza.

W sobotę 22 kwietnia: Na dochód Wandy Siemaszkowej po raz pierwszy „Hrabia Jerzy“, komedya w 3 aktach Stanisława Graybnera.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 17 b. m. przypędzono 2042 węgierskich, 1127 galicyjskich, 115 bukowińskich i 1329 niemieckich, razem zatem 4613 wołów. Płacono za węgierskie woły opasowe doborowe po 58 do 61½ złr., średnie po 53 do 57 złr., pośledznie po 49 do 52 złr.; galicyjskie woły opasowe wyborowe po 57 do 59 złr., średnie po 53 do 56 złr., pośledznie po 49 do 52 złr., niemieckie woły opasowe wyborowe po 59 do 64 złr., średnie po 54 do 58 złr., pośledznie po 50 do 53 złr., woły dworskie po 23 do 28 złr. za cetnar metryczny wagi rzeźnej. Byki i krowy płacono po 22 do 30 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 18 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·1 mm	750·7 mm	750 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,2	—2°,4	+5°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 2	WSW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	83 %	38 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	0	8

Uwagi: Rano szron.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Brzozów, 18 kwietnia. Wczoraj odbyło się w Przysietnicy pod Brzozowem przedwyborcze zgromadzenie w sprawie wyboru posła. Wzięło w niem udział około 300 włościan, wyborców i prawyborców. Przewodniczący włościanin Władyka wezwał obecnych, aby postępowali jednomyślnie, zgodnie i solidarnie. P. Stapiński napiętnował dosadnie tych wszystkich, którzy przeprowadzają kandydatów za pomocą pieniędzy, demoralizując lud. Oni są przyczyną wszystkiego złego. Następnie w dłuższem przemówieniu przedstawił mowca zgromadzonym kandydaturę p. Stanisława Wysockiego z Jasienicy, jako jedynego kandydata ludowego, godnego zaufania.

Przedstawioną kandydaturę Wysockiego przyjęli zebrani z entuzyazmem, z pogardą i oburzeniem wyrażając się o tych, którzy za pieniądze oddają głosy swoje. Odczytany artykuł *Przyjaciela ludu* o wyborach przyjęto oklaskami.

Na plebanii w czasie zgromadzenia znajdowali się żandarmi i komisarz.

Ksiądz proboszcz nie pozwolił odbyć zebrania w szkole, a nawet przeszkodził wynajęciu starego budynku szkolnego.

Zgromadzenie zatem musiało się odbyć w zajezdzie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 kwietnia Sekretarzowi ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Stanisławowi Pinińskiemu udzielił cesarz tytuł i charakter radcy sekcyjnego, — a wicesekretarza ministeryalnego dr. Jana Kieresa zamianował sekretarzem.

Wiedeń, 18 kwietnia. Z autentycznego źródła zapewniają, że najzupełniej bezpodstawne są pogłoski, jakoby prezydent wyższego sądu krajowego Zborowski czynił jakieś kroki celem usunięcia się ze swego urzędu.

Wiedeń, 18 kwietnia. Arcyksiążę Rainer dzisiaj rano wyjechał do Rzymu ze starszym ochmistrzem dworu baronem Vaux, z porucznikiem hr. Orsinim i z pułkownikiem Casteldo, komendantem pułku piechoty imienia króla Humberta.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzisiejsza *Wn. Ztg* obwieszcza ustawę z dnia 5 b. m. o rozszerzeniu czasowego zwolnienia od płacenia podatku domowo-czynszowego z domów, które we Lwowie mają być przebudowane z powodów zdrowotnych.

Wiedeń, 18 kwietnia. Dzisiejsza *Wn Ztg* obwieszcza rozporządzenie ministerstwa skarbu o wycofanie z obiegu talarów związkowych pojedynczych i podwójnych od dnia 1 stycznia roku przyszłego.

Wiedeń, 18 kwietnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły d. 15 b. m.: Banknotów w obiegu było za 465,185.000 złr., w porównaniu z tygodniem poprzedzającym mniej o 2,998.000; — zapasu kruszcowego było za 294,080.000, mniej o 897.000; — w portfelu wekslowym było za 168.162.000, mniej o złr. 5,710.000; — w lombardzie było za 20,538.000, mniej o 797.000; — banknotów nieopodatkowanych było w rezerwie za 32,430.000, więcej o 3,006.000.

Wiedeń, 18 kwietnia. W trybunale państwa na dzisiejszej sesyi odbyła się rozprawa nad zażaleniem burmistrza Schneckera i wiceburmistrza Pradego z Liberca o wykreślenie ich obydwu ze spisu wyborców przy wyborze nowej rady gminnej w miejsce rozwiązanej. Wykreślono ich na żądanie p. Jantscha za zaniedbanie co do przedłożenia zamknięć rachunkowych w terminie statutem nakazanym. Zażalenie popierał sam Schnecker; jako zastępca rządowy występował radca ministeryalny Sagassa.

Ogłoszenie orzeczenia nastąpi pojutrze.

Wiedeń, 18 kwietnia. Według doniesienia *Polit. Corresp.* poseł serbski w Wiedniu Simicz otrzymał od swego króla pismo z życzeniami dla królewskiej pary włoskiej. Z pismem tem ma pojechać Simicz do Rzymu i wręczyć zarazem królowi włoskiemu pismo uwiadamiające o objęciu rządów przez króla Aleksandra.

Równocześnie Simicz został przeniesiony jako poseł serbski do Rzymu.

Mianowanie nowych reprezentantów serbskich w innych państwach nastąpi później. Co do Simicza mianowanie przyśpieszono z powodu misyi, z jaką jedzie do Rzymu.

Budapeszt, 18 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, zabraniające odbywania wszelkich zgromadzeń w związku z nabożeństwami kościelnemi, zgromadzeń w miejscach przeznaczonych na nabożeństwa, dalej zgromadzeń o mięszanym programie, obejmującym częścią obrządki religijne, częścią dyskusyę spraw publicznych, jak również zgromadzeń politycznych, na których lud jawiłby się z godłami kościelnemi, chorągwiami i t. p.

W rozporządzeniu powiedziano, że ponieważ kontrola podzielona w takich wypadkach pomiędzy państwem a kościołem jest niemożliwa, przeto podobne zgromadzenia mogłyby łatwo służyć celem wrogiej państwu agitacyi.

Budapeszt, 18 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt do ustawy, zezwalającej na międzynarodową umowę w sprawie reformy przepisów o służbie sanitarnej morskiej na wodach egipskich.

Kalocsa 18 kwietnia. Wielki pożar zniszczył tu 60 domów. Straty wynoszą ćwierć miliona.

Miejscowość Jaszladany stoi także w płomieniach. Zgorzało 120 domów.

Berlin, 18 kwietnia. Prezydent parlamentu odrzucił wniosek Ahlwardta i zaproponował wnioskodawcy, aby inaczej wniosek swój sformułował.

Augsburg, 18 kwietnia. W miasteczku Wertach wybuchł groźny pożar, który zniszczył 110 zabudowań gospodarczych. Nadto spalił się kościół.

Około 1.300 mieszkańców zostało bez dachu.

Sigmaringen, 18 kwietnia. W czasie pożaru w książęcym pałacu spłonęło lub popsuło się wiele dzieł sztuki.

Część pałacu spłonęła, resztę uratowano.

Mons, 18 kwietnia. Strejkujący robotnicy w dwóch punktach miasta starli się z gwardyą obywatelską. Robotnicy rzucali do gwardzistów kamieniami.

Gwardya dała ognia, przyczem czterech robotników zostało zabitych i wielu rannych. Rząd zwołał natychmiast dwie klasy milicyi.

Mons, 18 kwietnia. Przy wczorajszem starciu gwardyi miejskiej z strejkującymi zostało 14 gwardzistów ciężko rannych, pięciu strejkujących padło na miejscu, wielu jest rannych.

Antwerpia, 18 kwietnia. Przeszło 1000 robotników portowych porzuciło pracę. Strejkujący zrzucili flagi z okrętów do Skaldy. Usiłowano kościół wysadzić dynamitem.

Przyszło do nieznacznego starcia z policyą. Rozruchy nie ustają.

Antwerpia, 18 kwietnia. Wczoraj po południu przyszło do nowego starcia między strejkującymi robotnikami a policyą.

Policya użyła broni, kilkanaście osób zostało rannych.

Strejkujący schronili się do barykady i stamtąd dali ognia do policyi, która również strzelała do robotników. Powołano pod broń gwardyę miejską.

Florencya, 18 kwietnia. Hrabia Bardi i Henryk książę Bourbon przybyli do Piamore.

Don Carlos będzie na ślubie księcia bułgarskiego w osobnej dla niego zarezerwowanej trybunie, lecz z powodu żałoby rodzinnej nie weźmie udziału w uroczystości weselnej.

Bukareszt, 18 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej rozpoczęła się rozprawa nad przedłożeniem rządowem o podatkach na potrzeby gminne. Przemysłowcy i rzemieślnicy czując się pokrzywdzonymi nakłonieni do tego przez opozycyę, przybyli do gmachu sejmowego, aby wręczyć petycyę prezydentowi który przyrzekł postarać się o ile możności o zmianę tego przedłożenia.

Rozprawa generalna rozpoczęła się, mimo wysiłków mniejszości Izby, aby jej przeszkodzić.

Po zamknięciu posiedzenia tłumy zgromadzone przed gmachem sejmowym, wznosiły krzyki wyszydzające ministra dóbr państwa, kiedy ten wracał z posiedzenia i rzucały na niego kamieniami. Żandarmerya konna rozprószyła tłumy. Wielu demonstrantów wyszło na dachy pobliskich domów i stąd rzucało kamieniami na policyę. Wielu żołnierzy z policyi jest ciężko rannych, mimo to policya postępowała z wielkiem umiarkowaniem.

I inni ministrowie, odjeżdżając z gmachu sejmowego, byli narażeni na pogróżki tłumów, jednak inna część publiczności witała ich z uszanowaniem.

Uwięziono wiele osób. Spokój przywrócono.

Cała demonstracya nie ma żadnego poważniejszego znaczenia — jest tylko chwilowym wynikiem złośliwej agitacyi ze strony opozycyi.

Ateny, 18 kwietnia. Na wyspie Zante znowu było silne trzęsienie ziemi. Wiele domów zburzonych i dwadzieścia osób zabitych.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 kwietnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	40
Zjednoczony dług w srebrze	98	15
Austryacka renta złota	117	45
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	989	—
Akcye kredytowe	—	—
Londyn	122	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	73
Dukaty austryackie	5	79
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	80

Wiedeń 18 kwietnia. Ruble 126·25. Cena nafty 18·25—20·50 Spirytus 15·10. Żyto 6·70. Pszenica 7·90. Owies 6·06.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

NADESŁANE.

Kraków, dnia 18/4.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 —	127 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 70	60 20
20-to frankówka złota	9 65	9 75
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 25	96 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ II. Em.	96 50	97 40
4½% „ „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 25	101 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	98 60	99 75

Lwów, dnia 17/4.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	218 —	221 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	261 —	264 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	365 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 70	101 30
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	97 —	— —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 90	97 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	102 —	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	95 60	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	95 60	96 30
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —

Wiedeń, dnia 17/4.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98 45	98 45
5% „ „ srebrna za złr. 100	98 25	98 45
4% „ „ złota za złr. 100	117 15	117 35
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	— —	— —
4% renta waluty koron. 200 kor.	97 55	97 75
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 —	148 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	149 25	150 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	167 —	167 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	198 —	198 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
5% Renta papierowa za złr. 100	— —	— —
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 —	95 20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152 50	153 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 7	143 75

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 40
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 —	97 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 40	96 40
4% Oblig. indem. Węgier. za 100 złr.	96 70	97 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 30	100 70
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 50	103 20
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	132 75	133 25

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	201 50	202 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 75	20 20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 10	13 70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	— —	25 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	36 —	38 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	153 75	154 25
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	124 50	125 50
14·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	341 50	342 50
19·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	400 50	401 50
24·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	370 —	390 —
11·—	Laenderbank na 200 złr.	250 10	251 50
46·70	Austro-węgierski na 600 złr.	986 —	992 —
14·—	Unionbank na 100 złr.	261 50	262 —
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2935 —	2945 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	218 50	219 50
13	[illegible] na 200 [illegible]	60 [illegible]	61 [illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.